

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

Lublin

## MARIA MAGDALENA JAKO „APOSTOLA APOSTOLORUM”

Wiadomo, że Maria z Magdali była tą nieco tajemniczą postacią, która pierwsza otrzymała chrystofanię rezurekcyjną Pana i pierwsza niosła apostołom nowinę o zmartwychwstaniu (Mk 16, 1-11; Mt 28, 1-10; Łk 24, 1-10; J 20, 1-18). Tutaj chcemy poddać analizie literackiej i teologicznej szczególnie tekst J 20, 1-18.

Wiersze 1-2. 10-11: „Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał [...]. Uczniowie powrócili znowu do siebie. Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy płakała, nachyliła się do grobu...”

Wiemy od Łukasza, że Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba, i inne przygotowały wonności i olejki, żeby namaścić ciało Jezusa na śmierć, kiedy tylko skończy się szabat. Tekst Janowy, jako bardziej teologiczny niż historyczny, nastrocza jednak od razu wiele trudności i zakłada w sobie wielkie i głębokie koncepcje. Przede wszystkim w koncepcji redaktora J są dwa rodzaje chrystofanii rezurekcyjnej: Piotrowy i Magdalenowy. Piotrowy ma charakter eklezjalny, oficjalny i urzędowy, Magdalenowy zaś ma charakter osobisty, agapetologiczny i indywidualny: „Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei” (Łk 23, 55).

Oba rodzaje przedziwnie się przeplatają. Niewiasty wczesnym rankiem udały się do grobu i zobaczyły kamień odsunięty od grobu, brak Ciała Jezusa i grób pusty (J 20, 1-2). Opis ten jest oparty na inkarnacyjnej i zarazem rezurekcyjnej teologii Ciała Jezusowego, a w konsekwencji – wszelkiego ciała. Wcielenie Syna Bożego implikuje w sobie z konieczności zmartwychwstanie ciała. Cała chrystologia rezurekcyjna jest oparta na koncepcji „ciała” związanego osobowo ze Słowem Bożym. Samo namaszczenie Ciała Jezusa zdaje się implikować w sobie, choć było zwyczajowe, ludzkie uznanie Jezusa z Naza-

retu za „Namaszczonego”, czy „godnego namaszczenia”, a więc za Mesjasza (J 19, 38-42).

Grunt pod obraz zmartwychwstania cielesnego przygotowuje motyw „pustego grobu”. Pusty grób jest punktem wyjścia dla wiary rezurekcyjnej osobistej i eklezjalnej (społecznej, oficjalnej). Wiara jednak prywatna musi ustąpić miejsca wierze eklezjalnej. Dlatego niewiasty mówią o zniknięciu Ciała Jezusa Piotrowi, nazywanemu tu już „Kefasem” (Petrosem), a więc Głową Kościoła, oraz Janowi, symbolowi mistycznej więzi kościelnej. Oni idą do tajemniczego zjawiska: do pustego grobu. Pierwszy przybywa Jan, jakby na mocy osobistej miłości, nie wchodzi do środka, czeka na starszego i urzędem i wiekiem, na Szymona Piotra, czyli na Głowę Uczniów (Szymona) i Głowę rodzącego się Kościoła (Piotra). Piotr miał być już na zawsze świadkiem urzędowym zmartwychwstania Pana. Ciekawe, że redaktor Ewangelii Jana docenia bardziej wiarę rezurekcyjną osobistą. Tylko o Janie pisze: „Ów drugi uczeń ujrzał i uwierzył” (J 20, 8). A co z Piotrem? Albo oczywiste, że Głowa Kościoła uwierzyła, albo redaktora mniej to interesuje.

Typowo osobistym rodzajem percepcji zmartwychwstania Pana jest zachowanie się Magdaleny. Ona – podobnie jak Jan – opiera się przede wszystkim na miłości (prymat agapetologii) i również nie weszła do grobu, choć „ów drugi uczeń” wszedł potem (J 20, 8). U Magdaleny jest to percepcja czysto mistyczna. Ale przez to Magdalena staje się wielkim symbolem. Podczas gdy Łk wymienia tutaj wiele kobiet, to redaktor Janowego fragmentu mówi symbolicznie tylko o jednej, o Marii z Magdali. Dlaczego? Magdalena jest zapewne symbolicznym świadkiem w koncepcji opowiadania. Trzeba pamiętać, że według Mk 16, 9 (choć jest to wtwór późny) „z niej wyrzucił [Chrystus] siedem złych duchów”. Jest tu dialektyczna teologia zmartwychwstania soteryjnego: Izrael stary i nowy. Izrael stary, uważający się pysznie za świętego, nie tylko zasklepił się w sobie, nie przyjął Jezusa jako Mesjasza, tym bardziej nie uznaje zmartwychwstania, ale nawet doprowadził do śmierci bogobójczej. Natomiast prawdę zmartwychwstania przyjmuje w imieniu Izraela grzesznica, nie święta w mniemaniu o sobie, obraz najniższej klasy narodu żydowskiego. Do jej serca dotarł Jezus w odróżnieniu od warstw rządzących. Dlatego Magdalena, z której wypędził Pan siedem duchów, sama jedna jest symbolem dobrej części Izraela, niejako „prywatnego” Izraela, nie Kahału.

Jednocześnie w Magdalenie jest obraz soteriologiczny: Chrystus objawia się zbawczo dobrej części Izraela, którą przecież zawsze miłuje. Do grobu w Magdalenie przychodzą pokorni grzesznicy, grzeszna ludzkość, pokutujący, i ta część otrzymuje odkupienie i przebaczenie win. Zmartwychwstałego poznają ludzie miłujący Boga, choćby jeszcze słabej wiary, a nie ludzie pychy i wiarołomni. „Płacząc. A kiedy płakała...” Jeszcze szok po ukrzyżowaniu Pana. Ale

redaktor nie sporządza historii empirycznej. Jest to sporządzanie obrazu Izraelitki duchowo prawej w relacji do wydarzeń paschalnych Mesjasza: żal, ból, bezradność, słabość człowieka wobec grzechu i śmierci. Jest tu realizm faktu grzechu i śmierci. Jednocześnie Magdalena jest obrazem pierwszej chrześcijanki i kształtującej się Eklezji. Jednakże na początku jesteśmy na poziomie miłości i wierności tylko ludzkich.

Wiersz 12: „I ujrzała dwóch aniołów w bieli...” U Łk była mowa o dwóch mężczyznach w lśniących szatach. Tutaj chrystologia jest jeszcze wyraźniejsza. Aniołowie to znak Boga. Czyniący ten opis już wierzy, że Jezus jest Bogiem, opisywani jednak, apostołowie i niewiasty, jeszcze nie wierzą, przynajmniej dla czytelnika (żeby ukazać sytuację powstania wiary). Powstaje taki łuk redakcyjny: z pozycji przyjętej wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa redaktor ukazuje, jak rodziła się wiara w zmartwychwstanie i jednocześnie wiara ze zmartwychwstania u innych. Tylko Bogu przysługują aniołowie, bo to są Jego wysłańcy. A tutaj są wysłańcami Chrystusa, a przynajmniej na Jego usługach. „W bieli” – w triumfie nad śmiercią, w radości, w znakach dokonanego odkupienia człowieka.

Aniołowie dopełniają argumentu pustego grobu. Nieobecność Ciała Jezusa jest potwierdzona i objawiona przez Boga: zmartwychwstał. Fakt empiryczny jest jednocześnie zinterpretowany słowem Bożym. Subiektywiści, nawet niektórzy katolicy, mówią, że pewnego dnia możemy znaleźć w jakimś grobie „kości” Jezusa i Jego Matki, i to miałyby nie przeszkadzać prawdzie o zmartwychwstaniu i wniebowzięciu z ciałem i duszą. Fakty zbawcze bowiem miałyby być subiektywne, fideistyczne, materialnie metaforyczne. Byłyby to fakty wiary. Jakby na potwierdzenie tych teorii fideistycznych w ostatnich dniach miano odkryć w Izraelu jakiś stary grób z kośćmi i napisem: „Maria” i „Jezus” Ale nic to nie znaczy. Takich imion zresztą było wiele.

Ewangelia nie dopuszcza teorii subiektywistycznej, a raczej ją świadomie odrzuca. Zmartwychwstanie oznacza, że Ciała Jezusa już nie ma na tym świecie i nie zostawia ono po sobie kości w grobie. Ciała w grobie nie ma. Jest to argument negatywny. Magdalena i inni świadkowie „widzą, że nie widzą Ciała” Ciało zmartwychwstałe jednak jest niewidoczne. Musi zajść działanie Boże, żeby nawiązać z nim kontakt. Pozytywny argument to najpierw aniołowie Boży i ich słowa, a następnie kontakt z Osobą samego Jezusa za pomocą znaków „zempiryzowanych”.

Według teologii świętego Redaktora aniołów jest dwóch: jeden (zapewne Gabriel) – od wcielenia i życia ziemskiego, drugi (zapewne Michał) – od zwycięstwa i walki „za Bogiem”. A więc jest anioł historii ziemskiej – człowieczeństwa, i anioł historii niebieskiej – Bóstwa. Michał w miejscu głowy, Gabriel w miejscu nóg – Ciała Jezusa pogrzebanego. Razem aniołowie oddają

jednego Kyriosa, jakby tęczę rozpiętą między wcieleniem a zmartwychwstaniem (i uwielbieniem). „Pasterz” Hermasa napisze wkrótce, że Jezus jest jakby wieżą (*zikkurat*), łączącą ziemię z niebem. Swoją Głową osiągnął już niebo, a nogami kroczy poprzez całą ziemię. Jest to więc obraz Chrystusa, który w swojej śmierci i zmartwychwstaniu wyłonił z siebie Kościół, złożony z ludzi i aniołów. Jest to jedna z najpierwszych eklezjologii.

Wiersz 13: „I rzekli do Niej: Niewiasto, czemu płaczesz?” Spełniają swoją misję słowa Bożego. Redaktor odnosi wiarę w zmartwychwstanie do objawienia Bożego, które odśłania Bóstwo Jezusa i całą Jego rolę w historii zbawienia. „Niewiasto” – jest nawiązaniem do Niewiasty – Ewy: „ta będzie się zwała niewiastą” (Rdz 2, 23). Jak Niewiasta Ewa, bardziej łatwowierna niż Adam, zgrzeszyła i przyniosła niedolę, tak i niewiasta po odkupieniu – Magdalena okazuje słabość bezradności ludzkiej. Jest to echo płaczu odrzuconej Ewy. Ale płacz nie ma racji: nastąpiła nowa era – zmartwychwstania i odkupienia. Aniołowie oznajmiają, że Ewina epoka odrzucenia już przeminęła w tym właśnie grobie na zawsze, a więc już nie ma racji płacz Ewy: „Niewiasto, czemu płaczesz?”

Jest jakby dokonywana taka psychologiczna i literacka anatomia odkupienia, a konkretnie pełne powracanie niewiasty do swojego Stwórcy. Ewa odeszła od Pana, Magdalena, a z nią dobra część Izraela – powróciła. Niewiastę – Ewę stworzyło Słowo Boże swoim słowem, jeszcze nie wcielone. Teraz swoim słowem przez aniołów stwarza nową niewiastę jako chrześcijankę – dla Kościoła i dla Adama drugiego i ostatniego. Magdalena jednak ciągle ma tylko ludzką miłość, wiarę i dobroć. Wprawdzie swoją ludzką intuicją i swoim sercem widzi w Jezusie Chrystusie najwyższą wartość swego życia, ale jeszcze nie ma pełnej wiary i ta wiara ludzka nie łączy się jeszcze z wiarą eklezjalną. To wszystko za mało. Wprawdzie Magdalena redaguje wiarę w Bóstwo Jezusa: „zabrano Pana mego”, Kyrios oznacza Boga, ale jest to jakieś niespójne, jakby wiara jest ciągle tylko osobista, nie kościelna i niezabawcza, może nawet wtrącona w opis przez redaktora, który tak samo napisze o Tomaszu Apostole po jego uwierzeniu: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28).

Redaktor „powierza” rolę udowodnienia faktu zmartwychwstania Jezusa nie tyle apostołom, ile właśnie bezstronnej kościelnie Magdalenie. Ona jest absolutnie bezstronna. Ma jedynie problem, że nie może namaścić funebralnie Ciała Jezusowego, bo go nie ma. Ale tym samym czytelnikowi podsuwa ideę, że „ziemskiego ciała” już nie ma i w pewnym sensie nigdy nie będzie. Nie ma już Jego ziemskiej historii i Jego życie w czasie i przestrzeni zostało jednak zakończone. Magdalena nie uprawia ideologii, bo sama niczego ze zmartwychwstania nie rozumie. Tylko mocno podkreśla słowami i zachowaniem się: Jezusa z Nazaretu nie ma, nie ma też w grobie, nie ma wśród nieżyjących, no

i nie zostało wykradzione: „Gdzie Jego miejsce?” (w. 13). A więc zaczęła się historia niebieska, która w ogóle nie zna śmierci.

Wiersz 14: „Nie wiedziała, że to Jezus”. Postępuje dalej gradacja. Na razie jest jakieś widzenie Jezusa zmartwychwstałego, ale bez identyfikacji. Ale tu problem. Zmartwychwstałego przecież nie można nijak widzieć, słyszeć, dotykać. Nie jest to jednak wizja Chrystusa zmartwychwstałego czysto subiektywna, wewnętrzna, pozorna, jakby odbicie w lustrze samej wiary. Choć nie jest to poznanie czysto fizyczne, to jednak realne i kontakt ze Zmartwychwstałym jest obiektywny. Zmartwychwstały sam daje się poznać jako realny i ten sam, nie kłamiąc i nie wprowadzając w złudzenie. Przede wszystkim są realne wszystkie znaki empiryczne, które tworzą swoisty język między Chrystusem a faniobiorcą. Pisarz święty daje jakąś syntezę osobową: wiary i rozumu, ducha i ciała, zmysłów i światła serca. Magdalena tedy widzi kogoś, ale sama po ludzku nie może Go rozpoznać (choć redakcyjnie niekonsekwentnie nazywa Go „Panem”). Trzeba czegoś więcej niż zmysłów. Trzeba potęgi świata osobowego i łaski wiary.

Wiersz 15: „Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” Jezus historyczny i zmartwychwstały jest tożsamy, a jednak Magdalena nie może Go poznać. Dlaczego? Dlatego, że dla poznania Zmartwychwstałego potrzebna jest łaska Pana, inicjatywa Boża, nie wystarczy ludzka, i dlatego, że – taka jest kompozycja opisu – należy widzieć ogromną różnicę między życiem fizycznobiologicznym a uwielbionym, niebieskim.

Przede wszystkim chrystofania rezurekcyjna jest dziełem samego Chrystusa, wyzwolonym spod praw doczesnych. Działanie stwórcze, zbawcze i wiara nadprzyrodzona są inicjatywą Boga samego. Zmartwychwstały też tworzy naszą wiarę w Niego jako zmartwychwstałego. I on słowem stworzył Ewę, teraz słowem stwarza nową Ewę, chrześcijankę. Podejmuje – konstrukcja literacka – pytanie aniołów o zakończeniu epoki płaczu: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Syn Boży stworzył Ewę, „Matkę żyjących”, przez nazwanie jej „niewiastą”. Teraz jest niejako „nowe stworzenie” Ona jako nowa niewiasta kończy erę dawnej Ewy, czas odrzucenia, czas bólu, grzechu i śmierci. Zaczyna nową erę, erę zmartwychwstania, co szczególnie odnosi się do Matki Bożej, która jest „Matką żyjących wiecznie” Jezus objawia to i słowami, i całym sobą.

„Kogo szukasz?” Szukasz człowieka tylko historycznego, zwykłego, pokonanego przez nieprawość ludzką i śmierć. To Izrael kogoś szuka, szuka Mesjasza, ale faktycznie chce poprzestać na znalezieniu jedynie człowieka, nie Boga. Zresztą Znalezionego jako Kogoś wyższego zabił. Jest to zabójczy odruch grzechu pierwotnego (Jan Paweł II). To cała ludzkość kogoś szuka. Właśnie Zbawcy, Mesjasza, Osoby „Boga z nami w raju”, którego to Boga utraciła w

ogrodzie edenicznym przez grzech, który teraz doszedł do zenitu zła w postaci bogobójstwa (Jan Paweł II). Aż do tego posunął się grzech Prarodziców.

Magdalena jednak ciągle jest nieświadoma głębi teologicznej wydarzeń. Myślę, że jest to tylko dydaktyczna dramatyzacja św. pisarza, czy pisarzy, żebyśmy my uwierzyli. W opisie przecie Magdalena już wierzy: „Pan mój” (w. 13). Przez zmartwychwstanie Pana teraz wszyscy są wciągnięci w apostołstwo rezurekcyjne i ogólnochrześcijańskie.

Wiersz 16: „Jezus rzekł do niej: Mario!” Znowu ten sam ryt stwarzania chrześcijanki przez Zmartwychwstałego. Jest to zapewne kompozycja literacka, która polega na powtarzaniu jednego podstawowego motywu w różnych wersjach. Jezus przemawia do Magdaleny jak najbardziej już osobiście, po imieniu, jak Adam pierwszy Ewę. Ale Ewa właściwie nie miała swego indywidualnego imienia: „Matka wszystkich żyjących” – to był opis. Chrześcijanka ma już swoje imię: „Maria”. Jest to odblask imienia Matki Bożej.

W imieniu „Maria” została zrekapitulowana cała indywidualna i personalna historia Magdaleny. Przy tym została „zrehabilitowana” nie tylko grzesznica, ale wszelka niewiasta. Otrzymała własne, niepowtarzalne imię. Dobra „reszta Izraela” otrzymała własne imię. I dopiero w tym momencie nastąpił wybuch wiary nadprzyrodzonej: „Rabbuni” Dlaczego nie po aramajsku, lecz w jakimś dialekcie hebrajskim? Magdalena zapewne nie znała przecież hebrajskiego. W czystym hebrajskim byłoby: „Rabbi” – Mistrzu, Nauczycielu! Być może, że u podstaw jest jakieś źródło lokalne z Magdali o widzeniu Zmartwychwstałego przez Magdalenę, wciągnięte przez redaktora do całości. Jest to jednak sprawa trudna. „Rabbuni” to zwrot oznaczający nowego Mojżesza, Objawiciela, Twórcy nowego Prawa. Jest to zwrot szkoły ścisłego grona apostołskiego. W tym sensie wypowiadał go raczej sam Jan Apostoł, a nie Magdalena, chociaż trzeba zauważyć, że cała Ewangelia Janowa ma tak wiele motywów apostołstwa kobiecego i tchnie wielką mistyczną poezją kobiecą.

Wiersz 17a: „Nie zatrzymuj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca”. Prawdopodobnie Maria Magdalena dokonała proskinezy, to jest upadnięcia na twarz do nóg Zmartwychwstałego, wyznając wiarę w pełnię Bóstwa Jezusa Chrystusa. Teraz Magdalena nie rozumie już tylko znaczenia zmartwychwstania dla Kościoła, jeśli to nie jest nadal jedynie taka kompozycja, żeby nas dalej pouczać. Według jednak litery zapisu Magdalena bierze zmartwychwstanie za prostą rewiwifikację, to jest ożycie, które jest zwykłym powrotem ze śmierci do życia nadal na ziemi. Przy tym chciałaby zachować Jezusa na zawsze takim, jakim był, a więc bez wymiaru niebieskiego, bez dokonania zbawienia, bez utworzenia Kościoła, bez eschatologii powszechnej. Tymczasem Pan inaugurował erę uwielbienia w Ojcu i za Nim wszystko wstępuje ku Ojcu. Ojcowie Kościoła tłumaczą, że w tych słowach o „niedotykaniu Pana” Chry-

tus pouczył, iż po zmartwychwstaniu można Go „dotknąć” już tylko wiarą, duchem, mistyką, ekstazą.

Wiersz 17b: „Udaj się natomiast do moich braci” Bracia Pańscy to krewni, zresztą liczni, z rodzeństwa Maryi i Józefa. Oni właśnie odrzucali mesjaństwo Jezusa. Im trzeba było najpierw zanieść nowinę o zmartwychwstaniu, przygotować ich na to, reszty już dopełni sam Pan. Magdalena nadawała się do tego lepiej, niż znieawidzeni przez krewnych apostołowie. Pierwszy nawrócił się Jakub Mały (ho Mikros), zapewne to jego matka była pod krzyżem (Mt 27, 55-56). Jakub Mały został biskupem Jerozolimy po zabiciu w 44 r. apostoła, Jakuba Większego, i odejściu Piotra do Antiochii.

A może „moi bracia” w ustach Jezusa to apostołowie? (por. w. 18)? U podstaw tego opisu mogły być różne tradycje.

Sprawę komplikuje ponadto fakt istnienia dwu tradycji rezurekcyjnych: jerozolimskiej i galilejskiej. W Jerozolimie były sprawy i wątki bardziej historyczne i formalne. Rola Jerozolimy żydowskiej już jednak była skończona w historii zbawienia. Jezus złożył ofiarę poza nią, na Golgocie, wyrzucony poza Święte Miasto. Religia żydowska z chwilą zmartwychwstania Pana już ustała, moc ofiar się zakończyła. Tutaj tradycja rezurekcyjna dotyczyła głównie sporów z Żydami. Galilea natomiast stała się nową ziemią obiecaną, chrześcijańską. Stąd, z Nazaretu, pochodził Jezus, stąd przyszli apostołowie, stąd była Magdalena i większość niewiast, które przyszły do Jerozolimy za Jezusem. Galilea, nazywana „Miastem Narodów” (Mt 4, 15; Iz 8, 23; 9, 1), stała się miejscem budowy Kościoła Chrystusowego, Kościoła Narodów, już nie Kościoła samego Izraela. Kościół Izraela – Jerozolima musi wejść już w skład Kościoła Wszystkich Narodów. Do Galilei wysłał Pan Marię: „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam mnie zobaczą” (Mt 28, 10).

Wiersz 17c: „I powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego” Jest tu już cała teologia wywyższenia i uwielbienia: wstępuję do Ojca, skończyłem dzieło odkupienia, misję Ojca wykonałem. Jest też już wyraźna trynitologia w zmartwychwstaniu: „Ojciec mój – Bóg mój” to Bóg Ojciec, a w odpowiedzi Ojciec Syna i Bóg Jezusa z Nazaretu. Dla Niego jest to „Ojciec Mój”, dla nas jest to „Ojciec nasz”, „Ojciec wasz” – Ojciec nowo narodzonych w królestwie mesjańskim. A zatem Ojciec Jezusa Chrystusa i sam Jezus Chrystus jest „Bogiem naszym”, nie ma już innych Bogów i nie ma innych historii, jak chrześcijańska i trynitarna. Ponadto Jezus zmartwychwstał w Duchu Ojca i Swoim. Triumf, odkupienie i zbawienie są dokonane w Duchu Świętym.

Wiersz 18: „Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział”. „Widziałam Pana” – *heoraka ton Kyrion*. To był już, w czasie redagowania Ewangelii Jana, stary zwrot paschalny, używany przez

wszystkich, którzy doznali chrystofanii rezurekcyjnej. Kyrios oznacza tu Boga. Jest to więc najwyższy owoc historii Jezusa: w Nim zobaczyliśmy realnie Boga – nie oczami, nie uszami, nie dotykami, ale najbardziej realnie. Pan potwierdza to swymi słowami i czynami: dając się widzieć, słyszeć, dotykać. Przy tym ta indywidualna chrystofania, a raczej jej percepcja, zlewa się z kościelną, ogólnokościelną. Prywatnie może ktoś ciągle powątpiewać. Kościół zaś nie pozostawia miejsca na powątpiewanie, bo wyrósł cały ze zmartwychwstania. Tutaj, w Kościele, widzi się Zmartwychwstałego nieskończenie pełniej i potężniej, bo społecznie, bo „w społecznym Ciele Jezusa”

Formuła „widzieć Pana” jest głównym motywem i punktem kulminacyjnym życia chrześcijańskiego. Jest to swoiste dopełnienie samego Zmartwychwstałego. Jezus Chrystus zmartwychwstał nie dla siebie, lecz dla nas, dla naszego zbawienia i dla pełnej komunii z nami. W Kościele bez naszej wiary w zmartwychwstanie samo zmartwychwstanie Jezusa byłoby kościelnie połowiczne, niepełne, daremne. Stało się pełne, owocne, właściwe, gdy weszło w nas. Zmartwychwstanie i wiara w nie to nasze najpierwotniejsze credo. Jest to nasza nowa historia, nasz świat, nasza eschatologia. Człowiek i cały świat otrzymują tu swój punkt centralny oraz sens absolutny.

#### MARIA MAGDALENA ALS „APOSTOLA APOSTOLORUM”

#### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verfasser analysiert die Textstelle J 20, 1-18, in der Maria von Magdala als erste – noch vor den Aposteln – die Auferstehungs-Christophanie erlebt, unter literarischem und theologischem Gesichtspunkt. Sie repräsentiert den guten „Rest” von Israel, der an den Messias und seine Auferstehung glaubt und zum Fundament für die Kirche der Nationen wird.

*Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Urlich*